

Ksiądz wsiąd; był teraz śmialsy, bo się napiuł wina i pedo do parobka: »Słuchejno przyjacielu; cisnąłeś kamieniem w kościół, nicem ci nie mówił; nie zdjąłeś cáпки przed pogrzebem, nicem ci nie mówił, modłułeś się pod siubienicą, takżem ci nic nie mówił; ale teraz widzisz figurę z Panem Bogiem, lącego cáпки nie zdymiesz? — A parobek rzeknie: »Jegomościu, kce jegomość wiedzieć? Modłułem się pod siubienicą, bo wisi tam niewinny człowiek!« — »Źle mówisz« — powiada ksiądz — »przecie go sądzili i protokuła ściągali«. — »Tak, jegomość, ale go bili i mencyli i mówili: przyznaj się, to cie puścimy darmo! On uwierzył i przyznał się, choć tege nie zrobił, a za to go powiesili«. — Ksiądz, jako to uconá osoba, widział, że dobrze gádá; ale pyta go: »Lącegoś cáпки nie zdjął przed figurom?« — »Látego jegomość, bo Panu Bogu wiency znacy ukłon w sercu, jak głupiom cápkom«. A ksiądz, jako to mondrá osoba, widział, że parobek dobrze gádá. Korciło go przecie jesce i pyta! »Lącegoś przed jednym pogrzebem nie zdjął cáпки, a przy drugim, gdzie nie było księdza, ani krzyża, tyś cápkował?« A parobek rzeknie: »Jegomość, ten pogrzeb bogaty, to był za piniondze; kmieć za płacił, to mu z paradom śpiewali i wieźli grzyśne ciało do kościoła, chociaż duse jego cárt smazył na widłach w piekle; a z tem ubogiem to święci aniołowie śli i śpiewali mu pieśni, bo się naciérpiál doś na świecie, żył w biédzie i niedostatku«. Ksiądz jako to mądrá i mozná osoba, widział, że parobek suśnie gádá i zamysłał się. Po chwilce pedá; »ale lącegoś kamieniem rzucił na dom boski?« — A parobek pedá: — »Jegomość, bo ludzie pijani i nietrzyźwi drzymali, kiedy ksiądz jem kazanie gádał, látegom cisnął we drzwi, zeby się zbudzili!« — A ksiądz się zadumał i nie wiedział, jak parobek stanął przed plebanią; kapota zgrzebna zaczęła mu się blysceć, jak srybło i złoto i pokázały się dwa skrzydełka i parobek ten uleciał jako anioł do nieba.

*Jan Pyrek.*

### Legenda o Matce Boskiej.

»Głos Narodu« z d. 8 grudnia 1904 umieścił piękną legendę o Matce Boskiej, spisana przez Dr. K. Rakowskiego na podstawie, »autentycznego opowiadania« jednak bez dodatku, kto i gdzie ją opowiadał. Zapytany o to listownie przezemnie, odpowiedział uprzejmie p. R., że ją słyszał w więzieniu od innego więźnia, pochodzącego z Prus zachodnich, człowieka chorego na łagodny obłęd religijny i zupełnie nie wykształconego. Dr. R. przypuszcza, że to, jak i inne, temu podobne opowiadania, były jego własnego pomysłu.

Szczegół ten zapisuję tutaj dla wiadomości badaczy, bo sądzę, że na to zasługuje, a zarazem podaję krótką treść legendy.

»Na samym końcu wsi w maleńkij, nędznej, na pół wzięmię zapadłej chacie mieszkał nieszczęśliwy, ociemniały i od lat wielu ciężką niemocą nawiedzony staruszek. Jedyłą jego opiekunką była córka jego Marysia, która wyszedłszy za mąż, wraz z mężem ciężko pracowała, aby wyżywić siebie i sparaliżowanego ojca. Ale praca nadmierna wyczerpywała prędko ich siły; mąż zaczął pić i zmarł wskutek bójk karczemnej, pozostała wdowa z maleńkiem dzieckiem. Wycieńczona pracą i nędzą zarabiała coraz mniej; wszystkie sprzęty z chaty przeszły wkrótce w ręce arendarza a wreszcie zabrakło wszelkich środków do życia.

W tem położeniu Marysia wzięła pewnego ranka dziecko i poszła z nim w stronę jeziora. Nikt nie zauważył jej na drodze, bo ludzie byli zajęci pracą w polu. Stanąwszy nad brzegiem jeziora M. nie zatrzymywała się długo, lecz przycisnąwszy mocniej dziecicę do siebie skoczyła z nim w głębinę.

Wkrótce jednak pokazała się nad powierzchnią wody jedna ręka i pochwyciła się sitowia a tuż za nią druga wzniosła z niesłychanym wysiłkiem żywe jeszcze dziecko nad wodę i zostawiła je na brzegu, czepiając się sama traw i korzeni, ale na próżno; zabrakło sił nieszczęśliwej i poszła na dno a tylko z ostatnim jej oddechem wleciało z topieli westchnienie ku niebu: Najśw. Panienko ratuj moją dziecicę!

Usłyszała to N. Panna, stanęła przy sierotce, wzięła ją na rękę i ogrzała własną piersią a niechcąc, aby się dziecko przestraszyło obcej osoby wzięła na siebie postać matki jego i poszła z niem do chaty. Zaledwie staruszek usłyszał szmer wchodzących, począł czynić mniemanej córce wyrzuty, że tak długo na próżno prosił o wodę. N. Panienska przyniosła mu wody a starzec napiwszy się skonał trzymając w ręce dłoń N. Panny w mniemaniu, że to ręka córki.

Wtedy N. P. zabrała ze sobą dziecicę do nieba a stanąwszy na progu niebieskim, zapytała zaraz o matkę dziecka, gdy się zaś dowiedziała, że jej w niebie nie było, łzy stanęły jej w oczach; poczem spostrzegłszy, że miała jeszcze na sobie szaty biednej wyrobniicy, zapytała aniołów ze zdziwieniem, jak ją poznali. Ci odrzekli: po tej łzie, o Pani nasza! ludzka łza inaczej wygląda. Na to N. Panna: »ludzie nie są źli, lecz nieszczęśliwi« i znów stoczyła się łza po jej twarzy i spadła na ziemię a rąkaniem zablżyła kroplą rosy w każdej lilii. »Dlatego — kończył opowiadający — lilie w naszej wiosce piękniejsze od wszystkich innych na świecie, bo w każdej błyszczą na dnie łza Matki Boskiej«.

*Dr. W. Kosincki.*

### **Pisanki we wsi Mołodycz w pow. jarosławskim w Galicyi.**

Podczas wielkanocy w Mołodyczy można widzieć pisanki u młodzieży pokazującej je sobie nawzajem i porównującej,

która piękniejsza i lepiej wykonana. Otrzymują je chłopcy od dziewcząt w podarunku za goszczenie w ostatnie zapusty. Zwyczajnie tutaj w ostatnie dni karnawału urządzają sobie zabawę, czyto w karczmie przy muzyce (czego teraz księża wzbraniają), czy też w domu prywatnym. Do karczmy wstęp wolny dla wszystkich, do domu prywatnego i to do takiego, w którym przynajmniej choć jedna dziewczyna jest na wydaniu, zwolani są tylko znajomi. Tu schodzą się zaproszone dziewczęta i chłopcy, bawią się rozmową, a przy tem parobcy posyłają po wódkę. Każdy z nich częstuje swoją wódką dziewczęta, do których więcej sympatyj czuje. Dziewczyna za ledwie kieliszek do ust przytuli, już znaczy tyle, że piła. Od którego parobczaka piła dziewczyna wódkę, ma mu zato dać pisanki na Wielkanoc lub w przewodnim tygodniu. Jedna i tasama dziewczyna może pić od kilku parobczaków, tak znów jeden i tensam parobczak może kilka dziewcząt ugościć, za to się spodziewa od nich pisanek. W zabawie tej biorą udział także starsi, ale zwykle siedzą na boku i przypatrują się, jak się bawi młodzież.

Gdy nadchodzi Wielkanoc, już dziewczęta składają jaja, i przysposabiają kraszkę. A że nie każda umie dobrze pisać, więc daje jaja i farbę takiej, która w tej sztuce jest biegłą. Zaczynają pisać jaja w wielkim tygodniu, ale najwięcej robią pisanek w trzeci dzień świąt, to jest, we wtorek wielkanocny. Niektóre dziewczęta i kobiety zajmują się tem przeważnie, więc zawczasu nakupią sobie farby czarnej lub czerwonej, u nich zwanej kraską, kupią fajkę za kilka centów i wosku.

Przy pisaniu postępują w ten sposób: Najpierw robi pisząca maleńki lejeczek zwany kulką, z blaszki, którą była fajka okuta. Tę kulkę macza w roztopionym wosku, który ciągle trzyma na ogniu, aby go utrzymać w stanie ciekłym, i tak nabranym woskiem pisze deseń po jaju. Gdy napisała deseń obmyślony na czystem jaju, wtedy rzuca je w płyn dobrze ciepły, w którym gotowała korę jabłoni i widłak wroniec pylsznyk. Tu barwi się jajo na żółto, tylko miejsce zapisane woskiem jest białe. Po godzinie prawie, wyjmuje ostrożnie jaja z tej farby i kładzie na misce, aby obeschły. Potem znów pisze deseń na zabarwionej żółto powierzchni i uzupełnia go tak, aby razem z poprzednim tworzył całość. Teraz rzuca jajo w kraszkę, ale nie bardzo gorącą, w czarną, lub czerwoną. Gdy jaja czas niejaki w niej postoją, wyjmuje je ostrożnie i lekko ściera wosk z pierwszego i drugiego pisania. Na jaju zostaje deseń żółty i biały na tle czerwonym lub czarnym. Pisaneki pozostają, jak surowe, jaja płynne wewnątrz, bo kładą je zwykle tylko w gorącą farbę, aby się nie mogły ugotować. W innych wioskach gotują jaja w farbie na twardo, lecz tu umyślnie tak postępują, aby ci którzy je, otrzymają, mogli lepszy użytek z nich zrobić, a mianowicie nasmażyć jajecznicy.

W przewodnim tygodniu, lub w niedzielę zanoszą dziewczęta po pewnej ilości pisanek parobczakom, z którymi w karawale napijały. Dziewczyna bogatsza więcej jaj daje, bo po dziesięć lub piętnaście pisanek nawet.

Obdarowani uradowani są pięknymi pisankami, cieszą się ich widokiem a pokazując je jeden drugiemu, krytykują, która piękniejsza, która brzydsza a w końcu biją je, smażą jajecznicę. Tak prozaicznie kończy się ta zabawa, która z początku miała taki urok!

Dziewczęta dają także po dwie pisanki lub po jednej w przewodnią niedzielę w cerkwi do mirowania t. j. za nabożeństwo, które się zwykle odprawia we wszystkie uroczyste święta, prócz Niedzieli przed mszą św. Później oddaje pisanki kościelnym księdzu.

*Justyna S.*

### Nazwy topograficzne.

Przy sądach powiatowych w Galicyi znajdują się mapy katastralne wsi i miast; do tych map powpisywane są niektóre nazwy gruntów ornych, części wsi, lasów i tym podobne. Zwykle jednak są tam podane nazwy tylko większych części wiosek, dlatego na każdej takiej mapie znajdujemy ich niewiele. Wskazanem jednak jest zebranie materiału tam pomieszczonego, dlatego podaję poniżej nazwy topograficzne z map katastralnych sądu powiatowego w Dukli w powiecie krośnieńskim, a obejmujące 17 wsi i jedno miasteczko zamieszkałe przez ludność polską, tudzież 13 wiosek ruskich zajętych przez Łemków.

#### A. Miejscowości polskie.

1. Cergowa z przysiółkami Popardy, Zakluczyn i Nowa Wieś. Cergowa góra, Folwark, Jasionki, Liberty, Łazy małe, Łazy wielkie, Maskuliska, Sołtystwo, Średnie, Wielka góra, Zakliczyńskie pole, Zbicha.

2. Dukla (miasto).

Granice, Leśniczówka, Łazy, Obszar, Podlesie, Przedgórze, Wądoły, Zaklasztorne.

3. Draganowa.

Łan, Spaleniska, Zawsie.

4. Głojсце.

Biała górką, Bukowy las, Kokorzycka, Lipówki, Podlasie, Równiny, Wielorzeki.

5. Iwla.

Borek, Chrustek, Góry, Helenówka, Lipowica, Łazy wielkie,